

JEAN LEUNIS SJ ZAŁOŻYCIEL SODALICJI MARIAŃSKIEJ



Anna Laszuk
Sodaliczja Mariańska

Przypadająca w 2013 roku 450. rocznica założenia Sodalitacji Mariańskiej stała się okazją do sięgnięcia do przeszłości i przybliżenia sylwetki twórcy tego stowarzyszenia, które przetrwało kilka stuleci. Jego biografię (1), podstawę niniejszego tekstu, opracował jezuita Joseph Wicki w oparciu o badania źródłowe, jakie przeprowadził w archiwach jezuitów w Rzymie i Paryżu. Pomocy udzielało mu kilka osób, w tym jezuita: o. P. Dendał, który przeprowadził poszukiwania w archiwach belgijskich oraz o. T. Wey i b. P. Defoux, którzy przetłumaczyli tekst z niemieckiego na francuski. Biografia ta została opublikowana 3 lata po Konstytucji Apostolskiej o Kongregacjach Mariańskich *Bis saeculari*, wydanej przez papieża Piusa XII w 1948 roku.

„Wiele osobistości, zasłużonych w służbie Kościołowi, spotyka niezasłużony los zapomnienia. Nie należy do nich ojciec Jean Leunis, założyciel pierwszych Kongregacji mariańskich w Rzymie i Paryżu, ponieważ w prawie wszystkich najważniejszych pracach historycznych, poświęconych pierwszym latom Towarzystwa Jezusowego, a także w broszurach i czasopismach dotyczących Kongregacji, jego nazwisko jest wspominane z wdzięcznością i szacunkiem. Jednakże, mniej więcej do połowy minionego stulecia znane było jedynie to nazwisko” – rozpoczyna J. Wicki wprowadzenie do swojej pracy, w której snuje opowieść (2). Jean Leunis urodził się najprawdopodobniej w r. 1532 (3) w Liège, które obecnie leży na terenie Belgii. Jego ojciec, Jacques, był notariuszem. Z pierwszego małżeństwa z Gertrude Franck miał jeszcze młodszego syna Rogera i dwie córki – Marie i Anne. Po śmierci małżonki ożenił się ponownie z Jeanne, z którą doczekał się syna Antoine’a. Niewiele wiadomo o młodości Jeana. Od 1544 r. uczęszczał z pewnością do szkoły w Liège i zgłębiał nauki humanistyczne – do 1550 r., kiedy rodzina przeprowadziła się do Houffalize. W Niderlandach, skąd wywodził się Leunis, młody zakon jezuitów nie był w połowie XVI w. jeszcze znany. Z tego powodu w 1555 r. jego założyciel, o. Ignacy Loyola, wysłał tam młodego i żarliwego Pierre’a de Ribandereira, aby przekonał do jezuitów króla Filipa II. W sierpniu roku następnego król zezwolił ojcom na przybycie do Belgii. Leunisa nie było już w tym czasie w kraju rodzinnym. 3 maja tego roku był w Rzymie i na spotkaniu z o. Loyolą oraz o. Juanem de Polanco prosił ich o możliwość wstąpienia do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego. Po tej rozmowie nie oceniono wysoko jego wiedzy, uznano go za obojętnego; jego dobytek był niezwykle skromny, aby nie powiedzieć mizerny. W dokumentach zanotowano jednak, że jedyną książeczką, jaką miał ze sobą, był niewielki modlitewnik ku czci Matki Bożej. Mimo miernej oceny wstępnej, ojcowie zgodzili się na przyjęcie Jeana do nowicjatu. 18 czerwca 1556 r. został bratem zakonnym, ale nie było oczywiste, czy kiedykolwiek zostanie ojcem. Pierwsze śluby złożył 29 lipca, na dwa dni przed śmiercią o. Ignacego Loyoli. Jako członek Towarzystwa Jezusowego musiał podporządkować się jego regułom. Na początek wziął udział w 30-dniowych ćwiczeniach duchowych, do których należały nie tylko określone modlitwy, poznawanie katechizmu, nauki i spowiedzi, lecz także zajęcia gospodarcze, posługa chorym w szpitalach i udział w pielgrzymkach. Oznaczało to, że sporo czasu spędzał poza budynkami klasztorными, początkowo w Rzymie. We wrześniu tego roku wyruszył do Perugii, stolicy włoskiego regionu Umbria. Przypuszczalnie tam właśnie zainteresował się dziełem jednego z ojców założycieli Towarzystwa Jezusowego, „apostoła Indii”, św. Franciszka Ksawerego, i zapragnął wyjechać na misje właśnie do Indii. Jego prośba skierowana w 1557 r. do władz Towarzystwa pozostała jednak bez odpowiedzi. Młody brat nie był jeszcze za bardzo znany i na razie powierzano mu zadania mniej odpowiedzialne. Mimo słabej początkowo znajomości języka włoskiego, nauczał w klasach początkowych – w Perugii i Montepulciano. A w dokumentach odnotowano, że w tej w pracy odnosił sukcesy. Mniej czasu poświęcał własnemu zgłębianiu nauk, a więcej pracy wychowawczej. Pozytywnie

oceniano go jako nauczyciela katechizmu i gramatyki łacińskiej. Wspominano też, że po zajęciach pomagał w kuchni. Uznawano go więc za niezastąpionego. Przełożeni zaczęli go cenić coraz bardziej (4). Starał się o stanowisko kierownika szkoły lub prokuranta, lecz podjęto decyzję o skierowaniu go do klasztorów we Francji.

PODRÓŻ NA PÓŁNOC

W 1558 r. opuścił włoskie Montepulciano i rozpoczął podróż na północ, po drodze ucząc się i nauczając. W diecezji genewskiej ewangelizował mieszkańców, co wychodziło mu lepiej niż własne badania naukowe, cenione w gronie jezuitów. W oczekiwaniu na decyzję o wyjeździe na misje do Indii starał się czynić postępy zarówno w zdobywaniu wiedzy, jak i w kształceniu cnót duchowych. W maju 1559 r. przybył do Paryża, gdzie stwierdzono, że jego słabe zdrowie i zdolności nie będą sprzyjały sukcesom naukowym. W tym czasie jezuita prowadzili już wiele szkół, nie było wśród nich jednak uczelni filozoficznych czy teologicznych. Władze uniwersytetu w Paryżu odmówiły im współpracy. Zdecydowano więc, aby pięciu jezuitów studentów filozofii scholastycznej wysłać do Rzymu. Jako ich przewodnik wyruszył Leunis. W 1560 r. znalazł się z powrotem w Rzymie, gdzie marzenia o misjach w Indii musiał zastąpić pracą w roli nauczyciela w Kolegium Rzymskim, jednej z najważniejszych szkół prowadzonych przez jezuitów (obecnie Uniwersytet Gregoriański). W tym czasie uczyło się w niej ok. 600 osób – nie tylko jezuitów, ale i innych studentów. Byli wśród nich przybysze z różnych krajów – Włosi, Hiszpanie, Francuzi, Flamandowie, Niemcy, Czesi, Polacy. Zgłębiali głównie nauki filozoficzne, a także teologię, retorykę i nauki humanistyczne. Leunis został opiekunem jednej z klas. Był też profesorem gramatyki. Funkcję tę cenił zarówno o. Diego Laynez, drugi generał zakonu jezuitów, jak i ówczesny sekretarz o. Juan de Polanco. Obaj zaznaczali, że nauczanie młodych uczniów jest jednym z podstawowych zadań jezuitów – dziełem miłosierdzia, wybitną służbą Panu. Zadanie to wypełniał J. Leunis w Kolegium Rzymskim przez prawie 4 lata. Spotkał tu innych jezuitów, z których niejedni współpracowali z nim później w sodalicii mariańskiej (np. Hector Leonello, jego następca w Kolegium, Curtius Aodei i Rodolpho Florius). W trakcie pracy w Kolegium, na przełomie listopada i grudnia 1562 r., przyjął święcenia kapłańskie. Oznaczało to uznanie przez przełożonych zakonnych jego zasług i zdolności. Nie bez wpływu na ich decyzję miały wcześniejsze kontakty i pozytywne opinie jezuitów spotkanych w Perugii, Montepulciano, Sabaudii, Paryżu i Rzymie. Nadal pozostawał profesorem *Infima* w Kolegium, lecz jako ojciec miał większe możliwości działania. Wiadomo, że w latach 50. XVI w. jezuita zakładali stowarzyszenia studentów i dorosłych, skupionych np. wokół kolegiów w Perugii czy Genui. Przebywając w Perugii, Leunis mógł zapewne spotkać członków takiego stowarzyszenia. W trakcie podróży przez Toskanię poznać mógł także inne stowarzyszenia, np. we Florencji, gdzie działało Towarzystwo Komunikujących. Poza tym, w 1540 r. ojcowie Favre i Lainez założyli konfraternię „czci Imienia Jezus”. W średniowieczu zaś działały w jego rodzinnych Niderlandach gildie i konfraternie maryjne. Jak pisze jego biograf: „W każdym bądź razie pewne jest, że Leunis nie lansował idei całkiem nowej, bowiem wielu jego współbraci i współczesnych miało podobne. Jednakże w jego dziele są trzy czynniki szczególnie warte uwagi: przede wszystkim, założył on Kongregację w Rzymie, stolicy chrześcijaństwa, pod okiem i przy poparciu ojca generała i przełożonych; dalej, założył ją dla młodzieży studiującej i pozostawał z nią w kontakcie; i wreszcie, wybrał najbardziej zdolnych i pobożnych, którymi kierował wedle ścisłych Reguł.” (5) Ruch ten był dziełem swoich czasów, sobór trydencki dobiegał końca, w młodzieży widziano przyszłość i nadzieję. A w Kolegium Rzymskim już wcześniej organizowano dodatkowe zajęcia dla uczniów i zakładano różne stowarzyszenia. Kongregacja była naturalną kontynuacją tych działań. Już

w końcu czerwca 1563 r. pisano o spotkaniach modlitewnych pobożnych uczniów młodszych klas, którzy w dni wolne zbierali się, aby wspólnie śpiewać nieszpory. Nazwa Kongregacji Mariańskiej pojawia się 14 lipca 1564 r. w liście pisanym na polecenie o. Polanco. Jej członkowie spotkali się, aby założyć stowarzyszenie oddane w opiekę Matki Bożej. Początkowo sodalicja liczyła 70 członków, kierował nią ojciec. Spośród członków wybierano prefekta, który przy pomocy 12 wyznaczonych uczniów dbał o dyscyplinę. Przyjęte Reguły, pierwotnie zwane *Leges*, wymagały cotygodniowej spowiedzi, przystępowania do Komunii Św. w jedną niedzielę w miesiącu, codziennego uczestnictwa we Mszy św., odmawiania Różańca lub Godzinek do Najświętszej Maryi Panny. Poza tym, każdego dnia po lekcjach członkowie spotykali się w kaplicy na medytacjach wydarzeń mijającego dnia oraz modlitwach w intencji przyszłych zadań. W dni świąteczne przystrajano kaplicę, a nieszpory śpiewano bardziej uroczysto. Od początku głównym celem tych praktyk było osobiste uświęcenie osób należących do kongregacji. W związku z młodym wiekiem pierwszych członków, apostołat nie był wówczas jeszcze szeroko praktykowany.

SZCZEGÓLNY KULT MATKI BOŻEJ

Biograf Jeana Leunisa, o. Joseph Wicki SJ, twierdzi, że zasady te były dziełem założyciela. Nie były one wpisane w konstytucje Towarzystwa Jezusowego, które zakładały współpracę z młodzieżą, ale na zasadzie zachęty, nie wymagań. Wielu ojców i braci zakonnych przyjęło w swojej pracy z młodzieżą podobne zasady. Przystępowanie do Komunii Św., słuchanie kazań, śpiewanie nieszporów i litanii oraz studiowanie doktryny chrześcijańskiej było praktykowane w wielu kolegiach. Innowacją sodalicyjną była ścisła organizacja pod kierunkiem ojca i prefekta w ramach regularnych spotkań. Wcześniej istniała ona jedynie w stowarzyszeniach osób dorosłych. Cechą wyróżniającą, wprowadzoną przez o. Leunisa, był także kult Matki Bożej, do której odczuwał on szczególną cześć i nabożeństwo. Pierwsi sodalisi zbierali się w sanktuarium Nawiedzenia – Leunis przez całe życie wykazywał wielkie uczucie do Domku Matki Bożej w Loreto. Będąc w trakcie wcześniejszej podróży we Florencji, nie omieszkał odwiedzić w tym mieście sanktuarium Świętego Domu Matki Bożej. Podróż kontynuował także po założeniu sodalicji. Już w okresie wielkanocnym 1564 r. opuścił Rzym, a kierowanie kongregacją powierzył o. Hektorowi Leonello. Leunis udał się ponownie do Perugii – już w nowej roli, spowiednika w kościele przy kolegium i ministra klasztoru jezuitów. Jednocześnie studiował retorykę i nauki humanistyczne. Przyznawano, że posiadał charyzmę – umiał zapalić młodych do życia sakramentalnego, chętnie byli mu posłuszni. W trakcie wakacji wyruszył na pielgrzymkę do Loreto, gdzie przypuszczalnie bywał już wcześniej. Nie dane mu było po tym podjąć zajęć w Perugii. O. Olivier Manare, przełożony jezuitów we Francji zapragnął bowiem, aby Leunis, jego znajomy z Kolegium Rzymskiego, kierował internatem dla zagranicznych studentów w Kolegium Paryskim. Podróż z Włoch trwała długo – zapewne odwiedzał po drodze kolegia i domy jezuickie. Od maja 1565 r. kierował już internatem w Paryżu, a raczej opiekował się mieszkającymi w nim 50 - 60 uczniami – dbał zarówno o dyscyplinę, jak i pomagał w nauce. To były zajęcia oficjalne, a w praktyce uczył ich także dobrych manier, zachowania się przy stole, łagodził konflikty i zapobiegał skandalom. Miał do dyspozycji ważne uprawnienie – mógł decydować o przyjęciu lub wykluczeniu z kolegium. Ze swoich zadań wywiązywał się z różnym skutkiem – w każdym bądź razie lepiej był oceniany jako ojciec duchowy niż jako zarządca gospodarczy. I to w mieście, które kusiło wielością rozrywek na zewnątrz, gdzie trzeba było także uważać na zagrożenia wynikające z zaognionego konfliktu religijnego między katolikami i hugenotami (6). Dodatkową trudność stanowił fakt, że mimo iż we Francji od 1564 r. funkcjonowały dwie

provincje jezuitów, Francuzi stanowili w ich szeregach mniejszość. Stąd potrzeba poszukiwania chętnych z innych krajów do podejmowania zadań, także wychowawczych. W domu prowadzonym przez o. Leunisa przebywali, obok Francuzów – Szkoci, Anglicy i Flamandowie. Wprowadzone przez niego praktyki religijne, poznane już w Kolegium Rzymskim, przynosiły dobre efekty. Wszyscy mieszkańcy odbyli duchowe ćwiczenia ignacjańskie, które wielu z nich wyraźnie odmieniły. Kolegium nie miało swojego kościoła, urządzono tam więc kaplicę. Śpiewano w niej, odmawiano litanie, modlono się do Matki Bożej. Działania te nazywano „Akademią”. Powstawała nowa sodalicja? Oficjalnie założenie sodalicji w Paryżu datowane jest na 1569 r., faktycznie jednak stało się to wcześniej, przed wyjazdem o. Leunisa, który opuścił Paryż w 1568 roku. Doszło do tego po pobycie w Paryżu o. Jerónimo Nadala, wizytującego placówki jezuickie w Niemczech, Niderlandach i Francji. Po poczynionym przez niego rozeznaniu pracujących w Paryżu jezuitów, o. Leunis i rektor kolegium o. Manare zostali przeniesieni do Billom w Owernii, gdzie działało pierwsze we Francji kolegium jezuickie, założone w 1557 r. Już w 1569 r. rozpoczęła tam działalność sodalicja, licząca początkowo 40 osób. Przełożeni liczyli, że jej członkowie zasilą szeregi członków Towarzystwa. Wśród nich znalazł się Jacques Sales – pierwszy męczennik z grona jezuitów, który oddał życie w 1593 r. w trakcie wojny religijnej z hugenotami. Założyciel sodalicji niedługo przebywał w Billom, wkrótce wysłano go do Lyonu. W tym czasie rozpoczęła się we Francji trzecia wojna religijna, w której o. Leunis wziął udział zbierając fundusze u bogatszych mieszkańców Lyonu, odzież dla wojska i środki transportu oraz umieszczając rannych w szpitalach i domach opieki. Ojciec wizytujący w tym czasie placówkę jezuicką był pełen uznania dla jego poświęcenia i oddania sprawie. Okazało się, że po opuszczeniu Paryża o. Leunis nie miał już stałego miejsca pobytu. Ponownie wystąpił o możliwość pielgrzymowania do Loreto. Zgodę otrzymał, ale przełożeni nie byli najlepszego zdania o jego zdolnościach intelektualnych. On sam odczuwał luki w wykształceniu i starał się je wypełnić. Pomocy w rozwoju duchowym upatrywał u o. Alphonse Ruiza, kierującego nowicjatem na rzymskim Kwirynale, który ukończył św. Stanisław Kostka. Widać więc, że nawet jako doświadczony ojciec odczuwał potrzebę powrotu do źródeł formacji. Jego słaby stan zdrowia sprawił, że rozważano wysłanie go do Spa w rodzinnych Niderlandach, trafił jednak w 1570 r. do Padwy, znanej jako uzdrowisko dla cierpiących na choroby reumatyczne. Kuracja była pomyślna, po niej pielgrzymował do Loreto i zdołał później dotrzeć do Rzymu. Spotkał się tam, aczkolwiek na bardzo krótko, z członkami pierwszej sodalicji w Kolegium Rzymskim. Dużą satysfakcję sprawił o. Leunisowi jej zauważalny rozwój. Od 1569 r. działały w niej sekcje grupujące uczniów starszych i młodszych. Każda klasa miała swego spowiednika, a sodalisi posługiwali w szpitalach i opiekowali się biednymi. Kolegium zaś doczekało się własnego kościoła, na którego inaugurację wybrano święto Nawiedzenia w 1571 roku. W tym roku o. Leunis znów wyruszył w podróż na północ Europy. Cekał go ponowny pobyt w Paryżu, gdzie zorganizował sodalicję na wzór rzymski. Działające w niej sekcje były bardzo liczne – w jednej było ok. 200, a w drugiej ok. 100 członków. J. Wicki zauważa, że w liście z Paryża do generała jezuitów, o. Everarda Mercuriana, opisującym podjęte działania, o. Leunis ośmielił się poprosić o zgodę na umieszczenie swojego siostrzeńca w prowadzonym w Paryżu kolegium dla ubogiej młodzieży. Zgodę otrzymał i młodzieniec mógł rozpocząć naukę. Swoich krewnych w Liège odwiedził J. Leunis w 1576 r., wspomagając głównie chorego brata i siostrę, matkę liczego potomstwa.

GRONO SODALISÓW ZWIĘKSZAŁO SIĘ

Tymczasem sodalicja nabierała znaczenia w oczach ówczesnego Ojca Świętego Grzegorza XIII jako stowarzyszenie potrzebne w realizacji potrzeb odnowy Kościoła. W 1573 r. papież przyznał wiele odpustów kongregacji w Kolegium w Clermont, podobnie jak to uczynił wcześniej w odniesieniu do kolegiów w Douai (7) i Rzymie, chwając je zarówno jako organizacje, jak i poszczególnych ich członków. Nie wszyscy podzielali jednak jego ocenę dzieła maryjnego. Do ojca generała napływały zarzuty wobec o. Leunisa i innych zaangażowanych w te działania. Nie doceniano ich pracy z młodzieżą, uważano ją za mało przydatną stratę czasu i proponowano, aby o. Leunis został wysłany raczej do Loreto, gdzie miałby być spowiednikiem. Pewnie na skutek tego już w styczniu 1574 r. został on wezwany do Rzymu. W rozmowie z o. Mercurianem musiał wyjaśniać podejmowane działania, ale nie rozwiązało to wątpliwości. Mimo tych sporów, grono sodalisów zwiększało się i stowarzyszenie pozyskiwało nowych członków, choć brak zaufania bezpośrednich przełożonych – rektora paryskiego kolegium o. Manare’a i ówczesnego prowincjała francuskiego o. Edmunda Haya – nie ułatwiał sytuacji o. Leunisa. Z Rzymu, ponownie przez Padwę, udał się z powrotem do Paryża, gdzie raczej nie był oczekiwany przez nowego prowincjała francuskiego, o. Claude’a Mathieu, niezbyt przyjaźnie nastawionego. Liczył nawet na zwolnienie przybyśza z Kolegium Paryskiego. Niechęci nie krył także nowy rektor Kolegium Paryskiego, o. Pigenat – w Paryżu potrzebowano jezuitów, którzy wzmocnią pozycję naukową instytutu, a nie będą zajmować się młodzieżą i „paradami” (8). Przybywszy do Paryża, o. Leunis przygotował w kolegium, w trakcie Wielkiego Tygodnia 1575 r., ołtarz zwany „Rajem”. Modlili się przed nim liczni wierni – ubodzy i bogaci. Wzbudził on nawet zainteresowanie króla Nawarry Henryka III. Docenił to ojciec generał, jednak nie bezpośredni przełożeni. Nadal niechętnie myśleli oni o ponownym powierzeniu o. Leunisowi kierowania sodalicją, która podupadła, niedostatecznie doglądana przez o. Alaina. Sodalicja była jednak źródłem licznych powołań – zarówno do jezuitów, jak i innych zgromadzeń, o czym informował o. Leunis generała o. Mercuriana, który niezmiennie popierał jego dzieło. Z szeregów sodalisów wywodzili się też późniejsi prawnicy, doktorzy, radcy, adwokaci i kupcy. Tymczasem w Paryżu wzrastała walka religijna katolików z hugenotami, także w zakresie nauczania w szkołach. Nawet w tej sytuacji ani kolegium, ani uniwersytet nie widziały w sodalicji sprzymierzeńca, lecz rywala, którego chciano osłabić lub wyeliminować. Na list Sorbony w tej sprawie papież Grzegorz XIII odpowiedział odmownie, podkreślając, że nie można likwidować inicjatywy, która gromadzi osoby chętnie przystępujące do sakramentów. Mimo wszystko, władze prowincji niechętnie były powrotowi o. Leunisa do kierowania sodalicją, sugerując ojcu generałowi uczynienie z niego wizytatora placówek na prowincji. Ciągłe słabego zdrowia, zmęczony brakiem zrozumienia, założyciel sodalicji marzył o tym, aby dokonać żywota we Włoszech, w Sienie lub Perugii, pracując z młodzieżą, co najbardziej lubił i umiał. Zachowane dokumenty świadczą jednak o tym, że o. Leunis powrócił wkrótce do kierowania sodalicją w Paryżu, której gotów był oddać swoje serce i zapał. Co więcej, przygotował Reguły dla sodalicji rzymskiej, datowane na 28 października 1575 r. Zdołał również zjednoczyć sodalicję paryską na wzór rzymskiej, czyniąc ją poniekąd także wzorem dla innych. Pobożność i zaangażowanie sodalisów przyciągały uwagę nie tylko sfer duchownych. Królowie Francji Karol IX i Henryk III, księżęta, członkowie dworu i parlamentu też nie gardzili kaplicą kolegium, w której modlitwy prowadzili sodalisi. Na wiosnę 1578 r., w okresie wielkanocnym, o. Leunis wyruszył znowu w drogę. Ojciec Mercurian wezwał go do Włoch, gdzie miał zadanie założenia sodalicji w Turynie, stolicy Piemontu – na terenie, na którym działali waldensi (9) i ciągle duże wpływy mieli hugenoci. Początkowo powierzono mu inną misję, którą prowadził wspólnie z o. Pierre

Reggio, pod opieką prowincjała mediolańskiego o. Jeana-Baptiste'a Perusco. Obaj misjonarze, traktowani wrogo przez waldensów, zdołali początkowo doprowadzić w praktyce do zawierania przez nich małżeństw sakramentalnych, które były negowane przez doktrynę waldensów. Ci mieszkańcy, którzy wytrwali przy wierze katolickiej, korzystali z okazji, aby przystępować do sakramentów. W pracy misjonarzy zdarzały się i nawrócenia, i rzucone na nich oskarżenia. Wytrwali w niej niedługo i już w 1580 r. o. Leunis znalazł się w Turynie, gdzie wcześniej bywał kilkakrotnie. Jego działalność w tamtejszym kolegium nie jest znana – nie zachowały się żadne dokumenty z tego okresu. Wiadomo tylko, że od 1582 r. pełnił także funkcję doradcy rektora kolegium. Kierował też – można powiedzieć: oczywiście – sodalicją mariańską, której członkiem był m.in. Pierre Coton, późniejszy jezuita, znany kaznodzieja, spowiednik królów francuskich i pisarz. W 1581 r. należało do niej ok. 70 członków, w tym lekarze i kupcy, którzy podejmowali dzieła charytatywne, dzieląc się jałmużną z ubogimi. Ich szeregi wzrastały zauważalnie. Już w 1583 r. założono sekcję dorosłych, a sodalicja turyńska została afiliowana do sodalicy w Rzymie, co pozwoliło o. Leunisowi pozostawać w kontakcie z pierwszą kongregacją. Rok później powołano sekcję kobiecą pw. Nawiedzenia NMP. Było to zdarzenie wyjątkowe, bowiem sodalicy kobiece powstawały niezmiernie rzadko, a uznane zostały przez przełożonych znacznie później. Cześć i przywiązanie o. Leunisa do Loreto było znane także kolejnemu generałowi jezuitów, o. Claudio Aquaviva. W 1584 r. zezwolił mu na wzięcie udziału w pielgrzymce do tego sanktuarium oraz na przyjazd do Rzymu. Czy do tej podróży doszło, nie wiadomo. „Interesujące byłoby wiedzieć, czy mógł wziąć udział w podróży do Rzymu i czy miał cokolwiek wspólnego z wydaniem w 1584 r. bulli. Lecz dokumenty milczą!” - napisał jego biograf Joseph Wicki (10).

JEGO DZIEŁO PRZETRWAŁO WIEKI

W końcu 1583 r., prowincjał mediolański w uznaniu zasług o. Leunisa zgłosił wniosek o dopuszczenie go do publicznych ślubów wieczystych. W odniesieniu do jezuita, który nie ukończył pełnej formacji, było to zupełnie wyjątkowe. Wyróżniony ojciec przygotował się do tej uroczystości również wyjątkowo, odbywając jeszcze raz ćwiczenia duchowe, a także zebrząc na rzecz więźniów, co należało do miejscowej tradycji. 21 maja 1584 r., w poniedziałek po Zesłaniu Ducha Świętego, złożył uroczyste śluby, co było dla niego wielkim wyróżnieniem i wynagrodzeniem. Niestety, ciągle miał problemy zdrowotne. Już jesienią tego roku zapadł na groźną gorączkę i 19 listopada zakończył swe życie we włoskim Turynie, opatrzony sakramentami. Został pochowany w kościele przy kolegium, jako pierwszy jezuita, który dostąpił tego zaszczytu. Dwa tygodnie później, 5 grudnia 1584 r., papież Grzegorz XIII bullą *Omnipotentis Dei* uznał Prima Primaria w Rzymie za matkę wszystkich sodalicy mariańskich. Jeszcze przed 1585 r. afiliowano do niej ok. 50 innych sodalicy (np. w Neapolu, Genui, Barcelonie, Madrycie, Meksyku, Pradze, Kolonii, Monachium, Wiedniu, Lucernie, Lizbonie i Wilnie - pierwszą sodalicją na terenach polskich). W dokumencie z 25 marca 1585 r. generał jezuitów o. Aquaviva promulgował bullę, w której preambule wspominał o. Jeana Leunisa z Towarzystwa Jezusowego, który 1 stycznia 1564 r. położył fundamenty pod to dzieło. Biograf założyciela sodalicy podkreślił główne jego cechy: wielka miłość do Matki Bożej, umiłowanie młodzieży, miłosierdzie wobec chorych i biednych oraz umiejętność zjednywania obojętnych a nawet niechętnych sprawom wiary. Daleki był od ideału, chorowity, pobudliwy, popadający w konflikty z otoczeniem, nie miał kompletnego wykształcenia, a poczucie niezależności może nadmierne, co powodowało czasem niechęć niektórych współbraci i przełożonych. Jednak zarówno o. Loyola, który go

przyjął, jak i o. Mercurian, który go wspierał, właściwie go rozumieli. Docenili jego pobożność i gorliwość w służbie Bogu. „Skromnie obdarowany przez naturę, pokazał swój talent i zrealizował, na wielką chwałę Kościoła, dzieło, które przetrwało przez długi czas nie tracąc nic ze swej istoty, Kongregację Mariańską” – zakończył pracę o. J. Wicki (11).

1) J. Wicki, *Le père Jean Leunis S.J. (1532-1584) Fondateur des Congrégations mariales*, Rome 1951.

2) Tamże, s. V [tłum. A.L.]. Autor zainteresował się postacią J. Leunisa ok. 20 lat wcześniej, a po uzyskaniu dostępu do archiwów rzymskich zakonu jezuitów przez 8 lat prowadził w nich poszukiwania.

3) W dokumentach spotykane są również daty 1535 i 1536, które biograf J. Leunisa uznał za mniej prawdopodobne. Za wiarygodny uznał zapis w dokumentach jezuickich z 1564 r., gdzie określono, że J. Leunis miał 32 lata i 9 spędził już w Towarzystwie – J. Wicki, dz. cyt., s. 3 i 45.

4) J. Wicki, dz. cyt., s. 19.

5) Tamże, s. 37 [tłum. A.L.].

6) Ewangelicy reformowani (kalwiniści) we Francji, którzy pojawili się w latach 40. XVI w., zyskując wielu zwolenników, także w rodzie królewskim. W drugiej połowie XVI w. toczyli z katolikami wyniszczające wojny. Wielu z nich wyemigrowało, także na Pomorze. W końcu XVIII w. odzyskali prawa cywilne.

7) W tym belgijskim kolegium powstała w 1572 r. pierwsza w ojczyźnie o. Leunisa sodalicja. Kolejna zaczęła działać od 1575 r. w Brugii. Za życia założyciela sodalisi byli także w jego rodzinnym Liège, Saint-Omer i Louvain, por. J. Wicki, dz. cyt., s. 89.

8) Tamże, s. 68.

9) Ugrupowanie chrześcijańskie, uznające jedynie Biblię, odrzucające prymat papieża. Zostali ekskomunikowani w 1184 roku przez papieża Lucjusza III. W górach Piemontu istnieją jeszcze dzisiaj.

10) J. Wicki, dz. cyt., s. 86 [tłum. A.L.].

11) Tamże, s. 91 [tłum. A.L.].